

Pokusy normalizacji

28 lipca 2022

Wojna w Ukrainie przedłuża się. Jak zwykle w takich przypadkach początkowe zainteresowanie maleje, pomocowy entuzjazm opada. W ich miejsce pojawia się znużenie, zmęczenie, przyzwyczajenie. Wojna za naszą wschodnią granicą normalnieje.

Ten proces wydaje się tyleż nieuchronny, co niebezpieczny. Bo przecież jedynymi beneficjentami uznania bombardowań, zbrojnej agresji, zbrodni i okupacji za coś normalnego są ci, którzy za nie odpowiadają. Ta zasada odnosi się nie tylko do Ukrainy. Są wszak wojny, okupacje i zbrodnie, z którymi oswajamy się od dekad. Tak jak ta w Palestynie – okupowanej, kolonizowanej, bombardowanej i niemal cały czas pozostającej w cieniu innych, ważniejszych z naszego, bardzo partykularnego punktu widzenia wydarzeń. Agresja izraelska w Palestynie trwa nieustannie, nie zatrzymała się po 24 lutego, gdy rozgorzała nowa faza wojny w Ukrainie. To tylko nam wydaje się, że na Zachodnim Brzegu, w Strefie Gazy, w Jerozolimie nic się nie dzieje, a mówiąc poprawnie, że to co się tam dzieje jest całkiem normalne.

Znormalniał nam reżim apartheidu, który, jak twierdzi Amnesty International, władze izraelskie narzucają od lat okupowanej ludności palestyńskiej. Nasza czuła na punkcie naruszeń praw człowieka opinia publiczna nie oburza się tym, że od początku roku wojsko izraelskie zabiło co najmniej 48 Palestyńczyków w tym 14 dzieci, podobnie jak nie rusza jej systematyczna rozprawa okupantów z palestyńskimi organizacjami praw człowieka i społeczeństwa obywatelskiego. Brutalne przeszukania i zatrzymania, bezterminowe areszty administracyjne i pobicia, poniżanie i tortury stanowią codzienność nie tylko aktywistek i aktywistów, ale niemal 4 mln okupowanych, a zarazem są niewidoczne dla wielu naszych wrażliwych na punkcie przemocy przyjaciół, którzy wylegują się na plaży w Jaffie (choć ta sama wrażliwość nigdy by im nie

pozwoiliła jechać na plażę w Soczi). Wśród zabitych znalazła się Shireen Abu Akleh. Ikoniczna dziennikarka palestyńska pracująca dla telewizji Al-Dżazira, słynna m.in. ze swoich materiałów z II intifady, została zastrzelona 11 maja przez izraelskiego żołnierza w chwili gdy relacjonowała najazd sił okupacyjnych na obóz uchodźców w mieście Dżenin. Nie był to wprawdzie pierwszy, i pewnie nie będzie ostatni, przypadek morderstwa dziennikarki w okupowanej Palestynie, ale, podobnie jak poprzednie, nie wywołał, żadnych wezwań do potępienia okupanta, nie mówiąc już o obłożeniu go choćby symbolicznymi sankcjami.

Obecnie Izrael zintensyfikował politykę wyburzania domów i przymusowych wysiedleń Palestyńczyków na całym Okupowanym Terytorium Palestyńskim, w tym w Jerozolimie Wschodniej, Dolinie Jordanu i na Wzgórzach Hebronu Południowego (Masafer Jatta). To chyba najmniej medialna, a zarazem jedna z najgroźniejszych strategii wymazywania obecności Palestyńczyków w ich własnym kraju.

Tylko w rejonie Hebronu, i tylko w drugim tygodniu czerwca izraelskie buldożery wojskowe rozpoczęły wyburzanie domów w miejscowości Al-Fakheet, która jest jedną z 8 wsi, którym grozi nieuchronna czystka etniczna, po tym jak izraelski sąd najwyższy zezwolił na masowe wypędzenie ponad tysiąca Palestyńczyków z ich domów, aby zrobić miejsce dla tzw. „wojskowych stref ognia”.

Strefy te są ustanawiane w celu ochrony nielegalnych osiedli izraelskich wybudowanych na zagrabionej ziemi palestyńskiej. Jeśli dojdzie do skutku, będzie to największe jednorazowe wypędzenie przeprowadzone przez izraelski reżim apartheidu od lat 70. minionego stulecia.

Dlatego tak ważne jest by oprzeć się pokusie normalizacji i w obliczu wojny w Europie nie odkładać kwestii palestyńskiej na później. Należałoby raczej rozciągnąć na okupowaną Palestynę standardy, które udało się wypracować wobec rosyjskiej agresji

w Ukrainie. Co to konkretne znaczy? Na przykład pójście w ślady partii Razem, która, jako pierwsza siła polityczna w Polsce zdecydowała się poprzeć kampanię BDS, czyli wezwanie do bojkotu, dezinwestycji i sankcji wobec Izraela.

Dziś czas chyba na kolejne polskie partie, redakcje i organizacje. A przynajmniej wszystkie te, które po 24 lutego konsekwentnie i słusznie wzywają do BDS-u wobec Rosji, rozciągając go także na kulturę i naukę, a także idą o wiele dalej domagając się pomocy wojskowej dla Ukrainy. Poparcie kampanii na rzecz Palestyny powinno być dla nich o tyle łatwiejsze, że nikt nie wzywa w niej do dostarczenia Palestyńczykom najnowocześniejszej broni, w celu rozprawy z izraelskim imperializmem, a zaledwie do zastosowania pokojowych środków nacisku, by zmusić okupanta do zakończenia okupacji.

Autorstwo: Aneta Jerska, Przemysław Wielgosz

Źródło: Monde-Diplomatique.pl